#ZAZDRO

DEYS

Zwykła domówka, piąty z siedmiu
W który cyklicznie mocno liczysz
Kumpel ma pannę, a liże tu inną
Tłumaczy, że tylko się przejęzyczył
Z jego języka tu mogę wyczytać, że wypierały go prochy i czysta
Już nie oceniam, niech se jego łapy
Lądują ponownie na kolejnych cyckach
W kuchni sypią ścieżki, chociaż z ilości wygląda jak drogi
Stoję, smakuję i znowu wyglądam jak marny, słaby autostopowicz
Leją tu po wszystkim, co szkliste i byleby nie płytkie
Czekam tu na kodę więc trunki na razie przezroczyste
W sumie to prawie ta pora by była, patrzę w telefon i brakuje infa
Pewnie obsuwa, nieznajoma dupa
Chce robić se ze mną tu fotki na Insta
Instaluję Walker z lodem, bo na trzeźwo ciężko z nimi
Mogłabyś już być tu przecież, bo mam słaby defence, kminisz?
Dobra, może ostatnia i styknie? Browar pewnie poprawi kondycję
Szlugi wchodzą jak Tom na wyspę
Tony z muzyki nie dają pomyśleć
Przecież wydzwaniać nawet nie myślę
Jebana duma wykreśla precyzję
Która odsącza wkurwienie i niknie jedyna opcja na słuszną decyzję

I nie zrozumiem nigdy, jakim cudem to pokonać
Nie ma zazdrości, która nie połamie moich kolan
Może charakter, albo któreś zmysły mówią
Że zaufanie tylko zamaskuje prawdę brudną?
I nie zrozumiem nigdy, jakim cudem to pokonać
Nie ma zazdrości, która nie przestrzeli moich kolan
Może charakter, albo któreś zmysły mówią
Że zaufanie tylko zamaskuje prawdę brudną?

Wiesz, prawie popadam do stanów już, gdzie
Traci równowagę stróż anioł i cień
Ślepy od światła jak w The ulice
Robię tu z siebie aptekę, nie lek
Zadeklarowana monogamia, ale polifonia w pożądaniach
Zawsze zakłóca zasięgi czy przysięgi, w których się rozdrabniasz
Chodzę, a z życia mam tylko, że patrzę
Już między ludźmi mam tylko przepaście
Leją po mordach się typy już, fajnie
Że zawiesiłem się na nich na razie
W końcu SMS i znowu nie ona
I teraz to właśnie się kończę stopować
Kolejne shoty i kolejne worki
To wszystko, co zaczyna mnie absorbować
Jakaś mi płacze, że słabo z chłopakiem
Że tak w ogóle, to ja chyba raper
Zagrania takie, że się nie połapiesz
Czy jeszcze gadacie, czy lecicie w parter
Niebieski kolor nakurwia do drzwi
Przecież nie chyba spóźniony Kieślowski
Ale właściciel podejście ma takie
Że Morse'em odpukać chce im wiadomości
Balet jest mocny, stajemy na palcach
Jutro mam zaspać, albo nie wstawać
Chwytam telefon, rozpieprzam o ścianę

I teraz to pozdro, jak będziesz mnie łapać
Wizja się maże jak szczyl na plastyce
I pewnie już wiszę na moralnej pętli
Nie wiem, że rano obudzę się, widząc
Jak płaczesz i po prostu przede mną siedzisz

I nie zrozumiem nigdy, jakim cudem to pokonać
Nie ma zazdrości, która nie połamie moich kolan
Może charakter, albo któreś zmysły mówią
Że zaufanie tylko zamaskuje prawdę brudną?
I nie zrozumiem nigdy, jakim cudem to pokonać
Nie ma zazdrości, która nie przestrzeli moich kolan
Może charakter, albo któreś zmysły mówią
Że zaufanie tylko zamaskuje prawdę brudną?

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!